

Egoistyczny altruizm w obronie ludzkości – moralność i jej dylematy

Autor tekstu: Przemysław Piela

Problem rozróżnienia dobra od zła, moralność i związane z nią dylematy moralne, albo szerzej etyka i relatywne systemy wartości to tematy, które ciągną się za nami wolnomyślicielami niczym smuga smolistego dymu za parowozem pędzącym z coraz większą zadyszką do przodu. Otaczające nas opary duszą i krztuszą naszych pasażerów i w ten sposób sztaby religijnych „pseudoeekologów” usiłują na każdym kroku przepchnąć w debacie publicznej oraz co gorsza w legislacji nowe propozycje i rozwiązania, które *de facto* cofają nas w rozwoju społecznym, a przy tym dążą do całkowitego zdeprecjonowania naszych poglądów. Ciągłe odgrzewany kotlet ogólnoludzkich wartości, często utożsamianych z chrześcijańską moralnością religijną, mydli oczy opinii publicznej i spędza sen z powiek ateistom. Dlatego należy z otwartą przyłbicą pokazać reszcie świata ludzką twarz. Zwalczyć ostatecznie stereotyp ateisty jako niemoralnego, lub w najlepszym wypadku obojętnego bezbożnika nieczułego na ludzkie sprawy. Należy to jednak uczynić w sposób możliwie najprostszy skupiając się maksymalnie na klarowności przekazu.

Za klucz do rozwiązania sporu uważam nie alternatywę dla systemów skoligaconych z religiami, lecz zdecydowaną empatię w postrzeganiu drugiego człowieka przez pryzmat współczesnych dylematów moralnych. Nie jakiś konkretny system moralny, a mechanizm pozwalający nam żyć właściwie, trzymając bestię w ryzach.

Postanowiłem rozpocząć ten artykuł od dogłębnego przestudiowania tekstów z Racjonalisty traktujących o moralności i szeroko pojętej etyce. Przyznać trzeba, że zaskoczony byłem ilością oraz jakością wyników, które otrzymałem - w sposób dwojaki. Z jednej strony szereg tekstów polemicznych i wzajemnie uzupełniających się hipotez, z drugiej zaś cała grupa artykułów przedstawiających różnorodne teorie o pochodzeniu ludzkiej moralności. Uderzające jednak było poczucie narastającej niepewności wynikającej ze sprzecznych, lub raczej niekonsekwentnych teorii i opinii pojawiających się w tekstach. Nie uwłaczając nikomu, ilu autorów, tyleż wyjaśnień i „idealnych” ludzkich systemów moralnych. Każdy tekst miał coś do zaoferowania bądź to utwierdzał mnie w moich przekonaniach, bądź wzbudzał wątpliwości. Cieszy wszak to, że wolnomyśliciele to nietuzinkowi indywidualiści, z których większość stara się oprzeć swoją moralność na własnych przekonaniach. A to już połowa sukcesu.

Więc jak jest z tą moralnością? Ano różnie. Teiści uważają, że ich postawa jest implikowana boskim, czy też naturalnym prawem narzuconym odgórnie, w rzeczywistości jednak, co dobrze wykazał B. Chwedeńczuk w swojej rozprawie „Moralność a religia”, nie istnieje moralność religijna, a jedynie zbiór nakazów w przekonaniu wyznawcy uniwersalnych i danych od Boga, co jednak sprawia, że są one praktycznie bezużyteczne, cechuje je bowiem alogiczność i nieinstruktywność, cały zaś system etyczny ludzi religijnych czerpie z zupełnie innego źródła jakim jest myśl świecka. [1] Nieuzasadnionym zatem jest przyjmowanie, że ludzie religijni są bardziej moralni od niereligijnych. Dzieje się tak dlatego, iż mimo różnic światopoglądowych i etnicznych wszyscy ludzie jako podmioty kierują się systemem warunkowanym środowiskowo w oparciu o ten sam mechanizm moralny; cała różnorodność i zróżnicowanie ludzkich systemów etycznych tkwi w ich odmiennej percepcji, kiedy drugi człowiek staje się przedmiotem naszej oceny moralnej.

Henryk Borowski w artykule zatytułowanym „U źródeł pochodzenia wartości moralnych” stwierdza jasno i klarownie, iż nośnikiem systemów etyczno-prawnych jest tradycja, która z upływem czasu je deifikuje, albowiem ich źródło ulega zapomnieniu. [2] Rzekoma nadprzyrodzona uniwersalność prawa (boskiego) wypływa z umowy społecznej sprzed wieków - o czym mówił już zresztą Platon.

Bardzo dobrą definicję moralności zaserwował nam Jonathan Haidt określając systemy moralne mianem powiązanych systemów wartości, praktyk, zwyczajów i wytworzonych psychologicznie mechanizmów działających razem, aby tłumić lub regulować egoizm, tak aby życie społeczne było możliwe. [3]

Zaprezentowane do tej pory wnioski i spostrzeżenia posłużą mi w dużej mierze do przedstawienia mojej własnej koncepcji ludzkiej moralności. Chcąc jednak uprzedzić możliwe oskarżenia o nadętą pyszałkowatość pragnę zaznaczyć, iż niniejszy tekst jest raczej wykładnią

moich osobistych poglądów w omawianej kwestii, ale przy tym nie zastrzegam sobie prawa do ich wyjątkowości, nawet zakładam, że wiele osób podziela moje stanowisko, aczkolwiek w moich przygotowaniach do tego artykułu nie natknąłem się na przykłady takowych. Niemniej przyznaję, iż w swojej światopoglądowej wędrówce inspirowałem się dorobkiem poprzednich pokoleń i w znacznej mierze czerpię tutaj z myśli Kanta oraz Nietzschego, a także niektórych filozofów współczesnych. Moim zasadniczym celem jest poddanie własnych poglądów weryfikacji w dyskusji, a dopiero gdyby wyszły z niej obroną ręką ich dalsze propagowanie. Moje dociekania w początkowej fazie poszukiwań polegały na miotaniu się pomiędzy systemami już stworzonymi i mniej lub bardziej skrupulatnie opisanymi.

Przyznam, że budowa systemu moralnego to najtrudniejsze zadanie przed jakim staje każdy człowiek kształtujący swój światopogląd. Drogi ku temu są różne. Przyjąć możemy jedną z wielu protez umysłowych w postaci gotowych religijnych systemów lub korzystać z całego szeregu maksym i zbiorów złotych, srebrnych i innych kolorowych zasad. Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe. Możemy uznać imperatyw kategoryczny Kanta, który mówi, by postępować tak, jakby zasada naszego postępowania miała się stać ogólnym prawem. Możemy uznać pewne normy za wartości samoistne, przyjąć zastany system prawny za niezbędny do prawidłowego funkcjonowania życia zbiorowego — uznać kompromis zawarty przez ludzi. Nikt nie zabrania też postępowania według własnych zasad, kierowania się sumieniem — jak powiedziałby ktoś religijny, bez potrzeby uzasadniania własnego postępowania. Pewni ludzie świadomie kierują się zimną kalkulacją, bilansem zysków i strat wynikających z danego postępowania. Takie postępowanie uznajemy za skrajnie niemoralne i egoistyczne. Mariusz Agnosiewicz pisze, że moralnym jest tylko ten kto uznaje normy za wartości samoistne, same w sobie, których przestrzega dla nich samych, a nie dla jakichś innych wartości, choćby nawet dla mniemanego życia wiecznego. [4] Każda z dróg do moralności wydaje się oferować osiągnięcie zamierzonego celu, w istocie też tak jest. Każda jednak jest też na swój sposób zdradziecka, nęci swoją prostotą lub zawiłością. Zasadniczo każda daje to samo w innym opakowaniu - usprawiedliwienie własnego postępowania.

Wszystko sprowadza się jednak w każdym przypadku do jednego prostego mechanizmu, mechanizmu doboru wartości. Choć wiem, że zaraz polecą na mnie gromy, nie powstrzymam się przed użyciem pojęć potępianych w środowisku racjonalistycznym, albowiem mój wywód nie ma być krytyką wartości wyznawanych przez humanistów (z którymi *notabene* w pełni się utożsamiam i je wyznaję), lecz swoistą analizą ludzkiej psychiki moralnej. Mechanizm, który zamierzam omówić, na przestrzeni moich wcześniejszych dyskusji na ten temat określiłem mianem drabiny motywacyjnej, której szczeble reprezentują określone wartości tworząc spójną hierarchię wartości wzajemnie połączonych szkieletem drabiny.

Autorzy, których prace miałem przyjemność przeczytać w większości przypadków uciekali się do obrony rozumu jako czynnika niezbędnego, który w połączeniu z dobrze ukształtowaną sferą emocjonalną daje człowiekowi spójny i moralny system aksjologiczny. Niewiele ma jednak wspólnego opracowanie lub przyjęcie gotowego systemu z samą sferą aksjologiczną, gdyż nawet jeśli ktoś świadomie uznaje pewne wartości, niekoniecznie będą one dla niego wiążące.

Imperatyw kategoryczny jest najczęściej obieraną przez humanistów drogą. Jednak nie drogą jedyłą, gdyż nie jest on prawem, a jedynie częścią jednego z wielu systemów moralnych. Postawa empatii i zrozumienia drugiego człowieka trafia w sedno. To najlepsze rozwiązanie, ale równie dogmatyczne jak omawiana „nieistniejąca” moralność religijna. Uważam, iż nadmierne demonizowanie pragmatyzmu, zimnej kalkulacji i logiki korzyści jest polityką błędną. Człowieka z natury cechuje egoizm. Nie jest to egoizm w znaczeniu potocznym, rozumiany jako ślepe, hedonistyczne dążenie do własnej przyjemności i bogacenia się. Jest to egoizm, który przejawia się w zgodzie z własnym sumieniem, rozumem a także uczuciami. Jest to też czynnik tylko częściowo wolitywny, albowiem największe jego pokłady tkwią w podświadomości. Paradoksalnie, również bezinteresowny altruizm jest przejawem egoizmu. W biologii zjawisko to związane jest z teorią samolubnego genu, ja jednak pozwolę sobie nie wnikać w socjobiologiczne aspekty ludzkiej moralności skupiając się na samym fenomenie moralności jako takiej przekładającej się na czyny. Nie zamierzam też bynajmniej tłumaczyć altruizmu teorią selekcji krewniaczej.

Większość z nas zgodna jest co do tego, że moralność to zbiór wartości zhierarchizowanych w indywidualny dla każdego człowieka sposób. Jednym z przykładów takiego zbioru jest będący raczej skromnym zarysem całości, schemat Maxa Schelera. Nie zyskał on sobie aprobaty szerszego gremium filozofów ze względu na swoją jednostronność i

ciągoty religijne. Scheler za najważniejsze uznał wartości duchowe i religijne stawiając na samym szczycie Boga, aspekt witalno-hedonistyczny znalazł się zaś na samym dole. Trzeba jednak zwrócić Schelerowi honor, o tyle o ile jego schemat opierał się na strukturze wytworzonej przez właściwy mechanizm — błędem było zamrożenie miejsca wartości w hierarchii. Zauważmy, iż taka struktura jest tworzona subiektywnie przez każdą jednostkę, zróżnicowaniu podlega zaś rozkład wartości oraz częstotliwość ich występowania, a także przyczyna ich umiejscowienia w hierarchii. Nie liczy się tak naprawdę to co twierdzimy i uważamy za słuszne i nienagane moralnie, czy uznajemy dekalog czy moralność humanistyczną - sprawne działanie systemów wytworzonych na ich podstawie zależy jedynie od zmiennych środowiskowych, tak więc w sferze aksjologicznej również występuje rodzaj doboru naturalnego czy tego chcemy czy nie, bo większość ludzi tak kreuje (często nieświadomie, w procesie socjalizacji, co często sprowadza się do samego powtarzania wyświechtanych sloganów) swoją sferę aksjologiczną, by maksymalnie dostosować się do okoliczności społecznych.

Wszystko jest dobrze, dopóki żyjemy w społeczeństwie już ukształtowanym, bez istotnych spięć i konfliktów interesów, w poszanowaniu prawa. Moralność humanistyczna jest tu o tyle lepsza, iż zawsze tworzona jest indywidualnie i współdziała z procesami konsolidującymi grupy ludzkie. Moralność chrześcijańska uważana jest przez wolnomyślicieli za system skostniały i archaiczny. I nie ma w tym krzty nieprawdy. Dekalog powstał przed trzema tysiącami lat i był adekwatny do ówczesnych uwarunkowań społecznych oraz mentalności koczowniczej. W obliczu współczesnych problemów nie wystarcza nam już nakaz: nie zabijaj, gdy stawiani jesteśmy przez samych chrześcijan w obliczu redefinicji życia ludzkiego.

Skłonny jestem twierdzić na niekorzyść zwłaszcza humanistów, iż nie istnieje moralność doskonała, nie ma też tu różnicowania na lepsze i gorsze. Różnice w postrzeganiu wartości tworzą konflikty interesów i stąd bierze się relatywizm moralny oraz największe dylematy: odwieczny problem wyboru mniejszego i większego zła. Wspomniany przeze mnie egoizm objawia się rygorystycznym preferowaniem wartości wyższych w drabinie motywacyjnej. Nie jest możliwe dokonanie obiektywnej oceny moralnej przedmiotu z perspektywy podmiotu, *primo* z uwagi na zróżnicowanie systemów wartości, *secundo* jak uważał jeden z ojców światowego pragmatyzmu John Dewey, moralność nie ma nic wspólnego z absolutnymi regułami postępowania bez względu na ich konsekwencje, sądy moralne formułuje się w sytuacjach konkretnych problemów moralnych, które należy rozstrzygać i nie można ich rozpatrywać poza kontekstem w którym występują. [5] Słowem, świat nie jest czarno-biały, jest wręcz przesycony całym spektrum barw nigdy niewystępujących jednocześnie, moralność dostosowuje się do kolorystyki (warunków środowiskowych) i bazując na niej dąży do możliwie najkorzystniejszego, kompromisowego współistnienia z innymi podmiotami. Każdy przypadek zaburzenia percepcji barw (w mojej metaforze to relacje i współzależności społeczne, prawa i obyczaje regulujące sprawne funkcjonowanie społeczeństwa) może prowadzić do katastrofy. Dylematy moralne w tak przesyconym świecie są na porządku dziennym, i tylko sprawne operowanie współzależnościami pozwala dokonać właściwego wyboru. Tak naprawdę dopiero próba wartości, może pokazać istotne zależności między tym co uważamy za moralne, a tym co robimy. Egoizm nie jest tu wartością samą w sobie, lecz istotnym czynnikiem selektywnym w procesie oceny moralnej sytuacji. Zmiana okoliczności może prowadzić często do przewartościowania systemu, przez co zmieniają się priorytety. Cała dotychczasowa sfera aksjologiczna okazuje się jedynie werbalizmem, zaś w chwili wyboru decyduje osobowość i emocje. Trudno zatem jest orzekać na temat własnych przekonań moralnych rzucając na wiatr przyrzeczenie, iż nigdy nie popełnimy czynu, który sami uważamy za niemoralny, nie znając przyszłych okoliczności. Przełożmy jednak teorię na praktykę:

Próba moralności

Obserwujemy sześć ludzkich indywidualiów przynależących do dwóch grup. Pierwsza grupa to osoby religijne (założmy, że będzie tam dwóch chrześcijan i jeden muzułmanin), druga to osoby niereligijne — ateści i agnostycy, dzielący w jakimś stopniu spokrewnione ze sobą systemy moralne, w każdym razie bazujące na humanizmie). Muzułmanin z pierwszej grupy jest fundamentalistą religijnym, pozostali dwaj chrześcijanie głośno proklamują moralność opartą na dekalogu, właściwie w niczym się nie różnią - prowadzą spokojne życie i nie przeszkadzają nadto nikomu. Nasi niewierzący to osoby bardziej zróżnicowane osobowościowo.

Pierwszy, choć nikt o tym nie wie, cierpi na schizofrenię i prawdopodobnie jeszcze jakąś inną niezdiagnozowaną chorobę psychiczną. Drugi jest przeciętnym dobrze wykształconym obywatelem, antyklerykałem otwarcie mówiącym o swoich przekonaniach - moralnie nie można mu nic zarzucić. Trzeci jest wykształconym nauczycielem akademickim zajmującym się zawodowo etyką. Precyzyjnie określa swoje przekonania i nigdy nie ma problemów z rozróżnieniem co dla niego złe i dobre.

Muzułmanin wychowany w islamskiej teokracji bezdyskusyjnie nie przystaje do standardów zachodniego społeczeństwa otwartego. Izuluje się we własnym świecie, koło własnych ziomeków. Przez większość czasu jest niegroźny, żyje przyjaźnie z innymi, po czym nagle wysadza się w powietrze, a wraz z sobą setkę niewinnych ludzi. Jego współbracia okrzykują go bohaterem, człowiek ten bardzo mocno wierzył, że jego postępowanie zaprowadzi go do Allacha. Wiara ta stała w jego drabinie motywacyjnej ponad życie jego i niewiernych. Wybór był czystą kalkulacją zysków i strat — zbawienie i chęć poprawy świata były dla niego priorytetem.

Pierwszy chrześcijanin jest osobą duchowną, opowiada wiernym o potrzebie miłowania bliźniego. Pewnego dnia jego brat choruje, jedynym dla niego ratunkiem jest przeszczep nerki. Nasz ksiądz nie może się wewnętrznie zgodzić, by być dawcą, choć tylko jego nerka jest odpowiednia. Wygrywa w nim egoistyczne pragnienie integralności i nienaruszalności własnego ciała połączone ze strachem przed lekarskim nożem. Nawet wiara i miłość do brata tu nie pomagają, perspektywa utraty jednej z nerek jest zbyt przerażająca, tak że duchowny ucieka, wyjeżdża na wakacje, gdzie się rozpija. Wraca w przeddzień planowanej operacji i odmawia jej wykonania. Brat umiera. Ksiądz trapią szczere wyrzuty sumienia, teraz gdy okoliczności się zmieniły widzi, że postąpił niesłusznie. Po pewnym czasie popełnia samobójstwo. Znowu mamy tutaj do czynienia z drabiną motywacyjną, tym razem modyfikowaną wraz ze zmianą okoliczności. Najpierw najważniejszy jest Bóg, miłość bliźniego i dekalog - przynajmniej mówienie, że tak jest. Dochodzi do pierwszej próby i okazuje się, że najważniejsze jest własne ciało, Bóg i brat schodzą na niższy poziom. Ksiądz nie dostrzega zależności między operacją własnej nerki i życiem brata — gdyby pokonał zniewalający strach uratowałby brata i sam żyłby dalej: niedostrzeżenie tej prostej zależności przyczynowo-skutkowej prowadzi do kolejnej zmiany okoliczności, gdy umiera brat. Traumatyczne przeżycie uświadamia błąd, poczucie winy przeważa znowu nad wiarą w Boga tak bardzo, że nieszczęśnik wbrew wyznawanej doktrynie popełnia samobójstwo. Po raz kolejny nie dostrzega konsekwencji takiego czynu karanego wiecznym potępieniem. Znowu mamy tutaj do czynienia ze złożonym bilansem zysków i strat, wyborem mniejszego lub większego zła. Wybór zależy w pełni od zrozumienia okoliczności.

Drugim chrześcijaninem niech będzie osobą bardzo głęboko i prawdziwie wierzącą, by nie tracić czasu i miejsca na szczegółowy opis, weźmy za wzór św. Maksymiliana Kolbe, który tak mocno utożsamiał się z chrześcijańską miłością bliźniego że czysto bezinteresownie (czyżby?) oddał życie za obcą osobę. (Nie rozpatruję tu rzecz jasna przypadku świętego, lecz czysto teoretyczny, doń podobny, by uniknąć oskarżenia o nadinterpretację i „czytanie w myślach” zmarłego) Wyjaśnienie: Kolejna zimna kalkulacja. „Wiem, że tak należy postępować, bo tak mówi mi Bóg. Tylko tak postępując dostąpię życia wiecznego i uratuję tego nieszczęśnika, który nie zasłużył na tyle cierpienia. Moje życie nie jest tyle warte, by się go trzymać w obliczu takich korzyści” — mógł pomyśleć. Niezwykły przykład poświęcenia siebie w imię wiary. A weźmy do ręki „Medaliony” Zofii Nałkowskiej, by przekonać się, że na co dzień tacy sami ludzie w obliczu zagrożenia ich największej wartości — życia, przewartościowują cały system moralny, by stać się kanibalami i padlinożercami zapominając o swoim Bogu, choć zakład Pascala też może być dla nich jakąś formą ratunku przed zbrodnią.

Co do naszych bezbożników. Jak łatwo się domyślić, te przypadki będą analogiczne, zmieniają się tylko priorytety i wartości najistotniejsze dla poszczególnych jednostek. Zamiast Boga najwyższą wartością moralną może być imperatyw kategoryczny, albo własne życie, może życie osoby bliskiej. Pozwolę sobie już nie przedstawiać tych osób. Pozostawię tu czytelnikowi dowolność, gdyż w moralności tak naprawdę nie to jest ważne kim kto jest, lecz to przed jakim wyborem staje i jak w jego obliczu dany człowiek się zachowa. Czy postąpi racjonalnie, czy zawładną nim emocje.

W zależności od sytuacji, jeżeli szczyt drabiny motywacyjnej jest naprawdę mocno ugruntowany wewnętrznie człowiek jest w stanie często dokonać tragicznego wyboru w imię przekonań, w które wierzy. Oddać życie za własne dzieci, albo uciec jak tchórz pozostawiając rodzinę na pastwę losu. Opisałem tak szczegółowo poszczególne przypadki, by choć trochę przybliżyć złożoność problemu. Człowiek chory psychicznie nie dostrzega konsekwencji

własnych czynów, może stać się psychopatycznym mordercą rodem z „Milczenia owiec”, jednakże on też dokonuje wyborów na podstawie własnych przekonań, doświadczeń i uczuć. Dotyczy to każdego człowieka. Nawet w prawodawstwie mowa jest o zbrodni w afekcie — a czymże jest afekt, jak nie okolicznością przewartościowującą system moralny? Nawet najbardziej moralni ludzie, w tym i podobni św. Maksymilianowi, mogliby dokonać najokrutniejszych zbrodni w pewnych nieokreślonych okolicznościach, pod wpływem środków odurzających bądź w nagłym przypiływie złości, czy też w wyniku zaburzeń psychicznych.

Wydaje mi się więc, że moralność sama w sobie jest wypadkową doświadczeń wartościujących życiowe priorytety i okoliczności towarzyszących konkretnej sytuacji moralnej. Możemy zatem subiektywnie różnicować dobro i zło, nie możemy jednak z całą stanowczością uzurpować sobie prawa do jedynego prawidłowego systemu moralnego — jeżeli w ogóle można mówić o systemach jako zbiorach wartości wg definicji Haidta, gdyż każdy podmiot niezależnie od swojego wyznania, koloru skóry czy przynależności narodowej kształtuje indywidualną moralność czerpiącą z wzorców dostępnych doświadczeniu podmiotu. Jak dotąd nikt nie odkrył jeszcze przepisu na moralność idealną. Skłonny jestem twierdzić, iż takowej nie ma. Istnieją tylko konstrukcje mniej lub bardziej dostosowane do środowiska. Tutaj wypadałoby ukłonić się panu Darwinowi, gdyż ponownie możemy przełożyć jego teorię na kolejne pole dociekań, w tym wypadku na etykę. Ewolucja moralna dokonywana na płaszczyźnie jednostkowej wydaje się kluczem do „poznania” dobra i zła. Moralność jest więc elementem przystosowawczym, a nie tylko normatywnym.

Podjmując się napisania niniejszego artykułu, chciałem wnieść w polemikę światopoglądową coś, czego jeszcze w niej nie widziałem. Uważam, iż fabrykowanie kolejnych niczym do siebie niepodobnych rozpraw o poglądach na moralność tych samych filozofów nie pcha niczego do przodu, a jedynie jeszcze bardziej gmatwa i mistyfikuje tak naprawdę prosty w moim odczuciu, ludzki mechanizm motywacyjny, który w lwiej części determinuje indywidualną moralność jednostek na bazie jednego wspólnego dla wszystkich istot ludzkich schematu. Można wybierać, ale nie trzymać się kurczowo jakiegoś systemu — każdy kiedyś zawodzi.

Literatura:

- ["Biologia moralności"](#); Krzysztof Szymborski
- ["Dobre i Złe", "Dobre i Liche"](#); Fryderyk Nietzsche
- ["Etyka świecka kontra religijna"](#); Eugeniusz Obarski
- ["Fenomenalizm tomistyczny"](#); Szymon Dąbrowski
- ["Metafizyka moralności Kanta"](#); Michał Piotrowski
- ["Moralność a religia"](#); Bohdan Chwedeńczuk
- ["Moralność a życie codzienne"](#); Władysław Loranc
- ["Moralność i etyka"](#); Roman Zaroff
- ["Moralność pod mikroskopem"](#); Mariusz Agnosiewicz
- ["Mój Kant"](#); Maria Szyszkowska
- ["Na początku była moralność"](#); Izabela Larisz
- ["Nietzsche: Aksjologia"](#); Paweł Krukow
- ["Nowy Ateizm i moralność"](#); PZ Myers
- ["Psychologia moralności i niezrozumienie religii"](#); Jonathan Haidt
- ["U źródeł pochodzenia wartości moralnych"](#); Henryk Borowski
- ["Z genealogii moralności. Pismo polemiczne"](#); Fryderyk Nietzsche
- Sagan, C.; Druyan, A.: *Cienie zapomnianych przodków. W poszukiwaniu naszej tożsamości*; wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2000
- *Filozofia współczesna*, pod. red. L. Gawor, Z. Stachowski, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz-Warszawa-Lublin 2006

Przypisy:

- [1] Chwedeńczuk B., "Moralność a religia" [w:] Racjonalista.pl.
- [2] Borowski H., "U źródeł pochodzenia wartości moralnych" [w:] Racjonalista.pl.
- [3] Haidt J., "Psychologia moralności i niezrozumienie religii" [w:] Racjonalista.pl.

[4] Agnosiewicz M., "Moralność pod mikroskopem" [w:] Racjonalista.pl.

[5] Jedynak S. "Pragmatyzm i neopragmatyzm" [w:] *Filozofia współczesna*, pod. red. L. Gawor, Z. Stachowski, Oficyna Wydawnicza Branta, Bydgoszcz-Warszawa-Lublin 2006, s.102.

Przemysław Piel

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Przewodniczący ośrodka poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Studiuje filozofię oraz filologię duńską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redaktor portalu Racjonalista.pl



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 10-03-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5772) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5772>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl